

Nie da się pogodzić gospodarki wojennej z Zielonym Ładem

30 czerwca 2025

Bruksela i rządy w Europie chcą rozwinąć przemysł zbrojeniowy, ale do tego potrzebują stali. Mnóstwa stali. Jednak ideologia klimatyczna powoduje, że produkcja stali „zwija się”. Dekarbonizacja i zbrojenia nie idą ze sobą w parze. Trzeba będzie podjąć decyzję, co traktować priorytetowo – globalistyczną gospodarkę wojenną czy utopie zielono-globalistyczne.

W obliczu ogólnego entuzjazmu dla wojny wśród europejskich elit politycznych i wszystkich planów zbrojeniowych pomija się ważną kwestię: skąd będzie pochodzić stal potrzebna do wytwarzania czołgów i innej broni? Produkcja stali jest bardzo energochłonna, a „zielona” stal preferowana przez eurokratów jest tak droga, że przemysł stalowy tnie szereg odpowiadających jej projektów. I to pomimo miliardów dolarów dotacji.

Produkcja stali w Europie jest już droga, nawet przy użyciu konwencjonalnych metod, w wyniku samosprowadzonego kryzysu energetycznego. Bez stosunkowo taniego rosyjskiego gazu ziemnego, a dzięki podatkom od energii i opłatom za emisję CO₂, europejski przemysł stalowy jest już ledwo konkurencyjny na arenie międzynarodowej. Trzeba mieć ogromną wyobraźnię, żeby uwierzyć, że gaz ziemny można zastąpić jeszcze droższym wodorem.

ThyssenKrupp na przykład trzyma się swoich planów dotyczących „zielonej” stali, ale jednocześnie redukuje zatrudnienie i znacznie ogranicza moce produkcyjne. A francuska firma ArcelorMittal? – Porzuciła plany przekształcenia dwóch swoich

zakładów w Niemczech na „zielony” wodór. Dlaczego? Ponieważ koszty by eksplodowały. Nawet obietnice dotacji w wysokości ponad miliarda euro od niemieckiego rządu nie przekonały kierownictwa firmy.

„Pierwsze piece łukowe zostaną zbudowane w krajach, które mogą zaoferować konkurencyjne i przewidywalne dostawy energii elektrycznej” – powiedział ArcelorMittal według Reutersa. „Ceny energii elektrycznej w Niemczech są wysokie zarówno według standardów międzynarodowych, jak i w porównaniu z krajami sąsiednimi”. Jasne oświadczenie. Niemcy są po prostu o wiele za drogie, jeśli chodzi o ceny energii.

Tak zwany „zielony” wodór jest wielokrotnie droższy niż jakakolwiek inna alternatywa. Powodem jest to, że elektroliza jest energochłonnym procesem, który wykorzystuje energię elektryczną z elektrowni wiatrowych lub słonecznych do rozszczepiania cząsteczek wody. Podstawowe prawa fizyki, zgodnie z którymi produkcja wodoru zużywa więcej energii, niż można ostatecznie uzyskać z produktu końcowego, są niepodważalne. Ale to nie interesuje eurokratów w Brukseli i klimatycznych apokaliptyków w rządach państw członkowskich UE. W prawdziwie komunistycznym, planowym stylu gospodarki uchwalane są kwoty i regulacje, które następnie wpychają gospodarkę w otchłań.

Cóż, wszystkie plany zbrojeniowe europejskich państw NATO będą w rezultacie trudniejsze do wdrożenia. Kto produkuje stal, aluminium itd. dla przemysłu obronnego? – Jeśli europejskie firmy przestaną to robić, ponieważ produkcja jest zbyt droga, surowiec będzie musiał być importowany. Ale od kogo?

Tłumaczenie: Zygmunt Białas

Źródło zagraniczne: [Report24.News](https://report24.news)

Źródło polskie: WolneMedia.net

od tłumacza

I nie tylko o produkcję stali idzie. Także brak innych materiałów, na przykład nie ma w Europie wystarczającej ilości surowców do produkcji prochu strzelniczego. Brakuje też środków finansowych. Można przewidywać, że decydenci europejscy po części będą nadal zadłużać Europę, a po części podwyższą podatki oraz przesuną środki budżetowe z wydatków społecznych na produkcję broni i utrzymanie armii. No i przede wszystkim brak ludzi: jedynacy, a takich jest większość w Europie, niekoniecznie będą rwać się do służby w wojsku. A wreszcie ktoś musi produkować, by nie zagarnęła nas bieda.